

Głos z nad Niemna

Pismo Związku Polaków na Białorusi • Rok wydania V • 28 marca - 3 kwietnia 1994 r. nr 12 (98)

SŁOWO PASTERSKIE

księdza biskupa Aleksandra Kaszkiewicza
na niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego -
1994 rok

Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

"Weselcie się już zastępy Aniołów w niebie! Weselcie się słudzy Boga! Na zwycięstwo tak wielkiego Króla niech zabrzmi ziemia cała, opromieniona tak niezmiernym blaskiem!"

Na trzeci dzień po Wielkim Piątku, przychodzi poranek Wielkiej nocy, dzień Zmartwychwstania!

Zmartwychwstanie jest faktem, który przyniósł człowiekowi największą radość i największą nadzieję.

Po wielkim cierpieniu Golgoty następuje wielka radość i wielka nadzieja "trzeciego dnia". Zwycięstwo nad śmiercią, powrót do życia.

Bóg i tylko On jest źródłem życia, wszelkiego życia, a nade wszystko źródłem życia nadprzyrodzonego. Zmartwychwstanie jest gwarancją tego życia.

Jeśli chcemy uczestniczyć w darze Zmartwychwstania Chrystusa, być uczestnikami Jego chwalebnej śmierci, to musimy wniknąć w tajemnicę Jego Krzyża i Śmierci i to nie tylko w okresie Świąt Wielkanocnych, ale nieustannie w całym naszym życiu chrześcijańskim - poprzez modlitwę.

W tym roku, który jest obchodzony w Kościele jako Rok Rodziny - jest rzeczą ważną, aby w szczególny sposób pamiętać w modlitwie o rodzinie. Modlitwa zawsze sprawia, że Syn Boży jest wśród nas.

Niech Rok Rodziny stanie się powszechną i nieustanną modlitwą "Kościół domowy" i całego Ludu Bożego! Niechaj w tej modlitwie znajdą swoje miejsce również rodziny zagrożone czy chwiejące się, również i te zniechęcone, rozbite lub znajdujące się w bardzo trudnych i "nieprawidłowych" sytuacjach. Trzeba, ażeby czuły się ogarnięte miłością i troską ze strony braci i siostr.

Na radosne święta Wielkanocne, życzę Wszystkim obfitych łask Chrystusa Zmartwychwstałego; życzę, by niezachwiana wiara w Zmartwychwstanie Chrystusa i w nasze zmartwychwstanie, była naszą siłą w trwaniu przy Chrystusie i Jego Niepokalanej Matce - siłą która doprowadzi do zwycięstwa dobra nad złem.

Na pełne radości i pokoju przeżywanie Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego z całego serca błogosławie

Bp Alexander KASZKIEWICZ
Ordynariusz Grodzieński

Grodno - Wielkanoc 1994 rok



**Już biją dzwony od zarań
Radosne święto nam zwiastują -
Dzień Zmartwychwstania!**

ŻYCZĘ POMYŚLNOŚCI

Szanowni Rodacy, członkowie naszego Związku!

Zbliżają się Święta Wielkanocne, związane z odnową życia, z darem danym nam od Boga. Wszyscy Polacy pielęgnujący narodową tradycję zasiadają za wielkanocnym stołem i będą dzielić się jajkiem - symbolem życia, symbolem trwania.

Zwracam się do Was drodzy Rodacy ze świątecznymi życzeniami zdrowia, radości i pomyślności w Waszych rodzinach, z życzeniami jedności i przyjaźni wśród nas Polaków.

Życzę wszystkim członkom naszego Związku wytrwałości w rozwijaniu świadomości na rzecz trwałości naszego języka, osiągnięć w rozwoju naszej kultury na Białorusi i pielęgnowania tradycji, tak bogatej i pięknej. Aby nasi dziadkowie i pradiadkowie nie musieli wstydzić się za nas, że zatraciliśmy to wszystko co nam przez pokolenia przekazali.

Abysmy wspólnie podtrzymywali ten dorobek i razem działali na rzecz odnowy, na rzecz naszej tutaj obecności, byśmy byli zawsze jednością w działaniu. Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę Wam drodzy Rodacy zadowolenia z naszej wspólnej pracy, wiele wspaniałych osiągnięć w dziele tworzenia, rodzinnego szczęścia.

Prezes ZPB
Tadeusz GAWIN

Jan LECHOŃ WIELKANOC

Drogą, wierzwą sadzoną wśród zielonej łąki,

Na której pierwsze jaskry żółcieją i mleczą

Pośród wierzby po kamieniach wąska struga ciecze,

A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Drogą, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,

Idzie sobie Pan Jezus wpólnagi i bosi

Z Wielkanocnej w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,

Łowicka jej spodniczka i piękna zapaska.

Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,

Upadła na kolana i krzyknęła: "Chryste!"

Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,

A Chrystus się pochylił nad kłęczącym ciałem

I rzeknie: "Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą.

dwa dni leżałem w grobie
I dziś zmartwychwstałem".

Święta Wielkanocne. Każdemu z nas różnie się kojarzą. Różne budzą wspomnienia. Różnie odciskają na duszy.

Coś jednak powoduje, że gdy Wielkanoc mamy już za sobą czujemy nie tylko zmęczenie.

Coś sprawia, że obfite spryskiwanie płynami czyszczącymi szyby w oknach, wszędożyłski zapach pieczonych bab i ogólnie wzmożony ruch w portfelach towarzyszy w okresie przedwielkanocnym niemal wszystkim polskim rodzinom.

I tym, które rokrocznie nawiedzają w świątyniach symboliczne miejsca męki i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, jak i tym, które czas świąteczny spędzają we własnym gronie, nie wychodząc poza obręb świeckiej tradycji.

Wielkanoc. "Najstarsze i najważniejsze święto w chrześcijańskim roku liturgicznym, poświęcone pamięci zmartwychwstania Chrystusa.

Święta poprzedza wielki post 40-dniowy, którego ostatni tydzień zbiega się z Wielkim Tygodniem..." - tyle Władysław Kopaliński.

Święta wielkanocne w miarę wrastania w tradycję chrześcijańską

stawały się coraz bogatsze pod względem towarzyszących im obrzędów i zwyczajów.

Dzisiaj sporo obowiązujących jeszcze 100 lat temu "czynności" zanichano lub kultywuje się je tylko w niektórych zakątkach kraju.

Niewiele dziś w Palmową Niedzielę polyka wierzbowe "kotki", by uchronić się w danym roku od chorób. Nikt już chyba w Wielki Piątek nie biczuje się wrzeszcząc wniebogłosy przed ołtarzem. Nikt nie wylewa do rynsztoka postnego żuru i nie wieszka na drzewie uprzykrzonego śledzia.

Każdy obchodzący te święta zasiada za stołem w wielkanocną niedzielę, by z najbliższymi spożyć uroczyste śniadanie.

Biesiada zaczyna się od dzielenia się ugotowanym na twardo jajkiem. Towarzyszą temu cicho szeptane życzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności...

Dlaczego właśnie jajko?

Już starożytni widzieli w jajku symbol płodności, zdrowia i szczęścia.

Jajo było widocznym początkiem "stawiania się". Setki lat temu wielu wyobrażało sobie, że wszechświat w swoich prapoczątkach był olbrzy-

mim jajem. Paganie używali jajo jako środka oczyszczenia i jako środka mającego zapewnić pomyślność w domu i w życiu rodzinnym.

Dla chrześcijaństwa jajo stało się symbolem odrodzenia, symbolem "wyższej egzystencji, w której dusza wyzwolona z grubej powłoki materii, podobna do kurczęcia, które opuściło ciemną skorupę jaja, cieszy się niebieskim światłem prawdziwego bytu".

Swoje znaczenie miało też poświęcenie jaj w Wielką Sobotę. W czasach, kiedy post obwarowany był surowymi zakazami, nie wolno było spożywać jaj. Poświęcenie ich miało zapobiegać niestrawnościom po tak długim okresie wyrzeczeń oraz wyjednać błogosławieństwo dla ciała i duszy.

Czegokolwiek symbolem jajo by było, nieodparcie kojarzy się dziś każdemu z początkiem życia.

Nie bez powodu święta wielkanocne przypadają właśnie na wiosnę.

Świat ożywa pod pierwszymi ostrymi promieniami słońca. Tak, jak po nocy przychodzi dzień, tak po okresie zimowej martwoty, następuje wiosenne przebudzenie.

Pierwsze pąki na drzewach, pierwsze przebieśnięty czy krokusy na przydomowych grządkach, pierwsze naloty brzęczących pszczoł...

"Zmartwychwstał Jezus" - trzykrotnie woła kapłan podczas Mszy rezurekcyjnej.

Wielkanoc to ostatni dzwonek dla ospałych i leniwych.

Jeden stan przed lustrem, by ze smutkiem ująć w garść nowoprybyły zwal tuszczu. Inny otworzy kalendarz, by wpisać tam zamierzenia i cele na najbliższe miesiące.

W czym tkwi siła Wielkanocy?

Jakkolwiek o tym pachnącym szynką czy kielbasą i przystrojonym pisankami święcie będziemy mówić, przepelnione jest ono radością i nadzieją.

Może stanowić istotną cezurę w kalendarzu każdego, kto zechce oderwać oczy od serwującej świąteczny program telewizji i przez chwilę popatrzeć w głąb siebie.

A nuż uda się nam przeżyć takie małe, osobiste "zmartwychwstanie".

Odrodzą się dawno zapomniane marzenia, z nową siłą przebudzi się stłumione uczucie...

Redaktor

AKTUALNOŚCI • FAKTY • WIADOMOŚCI



W lutym b. r. inflacja w republice wzrosła o 40 %. Przewiduje się, że w ciągu marca wzrośnie ona jeszcze o 50 %.

Ukazał się pierwszy tom "Encyklopedii historii Białorusi". Ogółem będzie wydane 6 tomów.

W Narodowym Muzeum Historii i Kultury Białorusi otwarto wystawę fotograficzną "Poznań, Budapeszt - 56", na której są eksponowane dokumentalne fotografie, przedstawiające wypadki na Węgrzech i w Poznaniu w 1956 r.

W Kazimierzu nad Wisłą odbyła się międzynarodowa konferencja, na której omawiano sprawy dotyczące nowych podręczników historii Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nad podręcznikami pracują zespoły naukowców Białorusi, Polski, Litwy i Ukrainy.

Jak donosi gazeta "Swaboda" w Mołdecznie zmieniono nazwę 30 ulic. Była ulica Suworowa obecnie nosi nazwę Uszackiego, M. Ostrowskiego obecnie nazywa się K. Ostrońskiego (hetman WKL), ul. Lenina - Wielki Gościniec.

Rząd Białorusi przyjął uchwałę dotyczącą programu rozwoju środków łączności do 2000 roku.

15 marca Rada Najwyższa RB przyjęła w całości Nową Konstytucję RB i ogłosiła ten dzień dniem świątecznym.

Delegacja rządowa Białorusi zawarła w Moskwie umowę o dostawach gazu z Rosji. Cena tysiąca metrów sześciennych gazu od 1 stycznia b. r. zamiast 80 dolarów, jak dotychczas, będzie wynosić 50 dolarów.

W Krakowie spotykali się ministrowie spraw zagranicznych Polski i Rosji A. Olechowski i A. Kozyriew. Podpisano umowę o ochronie cmentarzy wojskowych na terytorium obu krajów.

4 miliardy dolarów kosztowały operacje pokojowe ONZ na świecie w 1993 r. Wykonywane one były przez 80 tysięcy żołnierzy w 18 regionach.

Sonda kosmiczna "Clementine", która wystartowała 25 stycznia z Kalifornii, przesyła na Ziemię pierwsze kolorowe zdjęcia Księżyca. Jakość ich została poprawiona przez komputer - są bardzo dokładne.

Jak twierdzi londyński "Sunday Times" Japonia posiada już wszystkie składniki potrzebne do produkcji bomby atomowej, a być może już ją zbudowała.

Władze amerykańskie zamierzają zaistalować 36 wyrzutni rakiet Patriot na terenie Korei Południowej.

UWAGA RODACY!

4 kwietnia b.r. o godz. 17 w Pałacu Włókniarzy (pl. Sowiecki) m. Grodna rozpocznie się impreza świąteczna. W programie: koncert zespołów polskich m. Grodna; wystawy pisanek; palm; pocztówek wielkanocnych; pieczywa świątecznego; zabawa. Serdecznie zapraszamy Rodaków.

Zarząd Miejski Oddziału ZPB m. Grodna.

PRZED DECYDUJĄCYM SPRAWDZIANEM

Jak wiadomo w tym roku na Białorusi powinny odbyć się wybory prezydenta i parlamentu. Z tej okazji chciałbym podzielić się z wami niektórymi myślami. W obecnym parlamencie są posłowie niby to i Polacy (8 czy 10 osób), którzy przez 4 lata kadencji ani razu nie zabrali głosu w sprawach Polaków. A przecież jest o czym mówić: nauka języka ojczystego w szkołach, działalność ośrodków kulturalnych, sprawy własności kościelnych i wiele wiele innych.

Natomiast posłowie Rosjanie są bardzo aktywni. Weźmy chociażby ich reakcje na artykuł Z.

Pożniaka, zamieszczony w "Narodnej Haziecie", dotyczący imperium rosyjskiego. Padły nawet propozycje by pozbawić lidera opozycji mandatu poselskiego, grożono mu sądem, a przecież w tym artykule była rzetelna prawda historyczna.

Czy chociażby jeden poseł - Polak zabrał głos w sprawie oszczerstw padających pod adresem żołnierzy AK w niektórych gazetach?

W polskim sejmie było posłów Białorusinów też niewielu, jednakże oni zawsze stawali w obronie swej mniejszości narodowej. Przykład godny naśladowania!

A więc w chwili obecnej w przededniu wyborów musimy powziąć decyzję, byśmy znów nie znaleźli się w takich samych warunkach jakie teraz mamy. Uważam, że wszyscy Polacy powinni przestrzegać dyscypliny wyborczą. Każdy naród ma swych liderów politycznych, których słucha. My mamy prezesa ZPB, Radę Naczelną i Zarząd, zdanie których powinno być dla nas wskazówką do działania. Dlatego uważam, że w czasie kampanii wyborczej na łamach "Głosu znad Niemna" powinni wypowiedzieć się przywódcy Związku Polaków.

Natomiast my, szeregowi członkowie Związku powinniśmy, odrzucając własne ambicje, pomagać naszym liderom w ich mrówczej pracy ku odrodzeniu naszej tożsamości. W naszej historii jest wiele przypadków, kiedy to ambicje i właśnie one nie prowadziły do dobrego.

Przyszłe wybory powinny stać się sprawdzianem naszej jedności, naszej siły, żywotności naszej wspólnoty.

Jan GIENDZIEL
Międzyrzecze



Aktywnie pracuje na rzecz odrodzenia polskości w Słoniemiu pani Leonarda Rewkowska, którą miejscowi Polacy wybrali niedawno prezesem rejonowego oddziału ZPB.
Fot. Michał ANISZCZENKO.

MIĘDZYNARODOWY ROK RODZINY

Niedawno w Sejmie RP odbyło się spotkanie Parlamentarnej Grupy Kobiet (PGK) z przedstawicielkami organizacji i środowisk kobiecych. Zagaiła obrady przewodnicząca PGK p. Barbara Łabuda. O przedsięwzięciach Grupy poinformowała wiceprzewodnicząca p. Danuta Waniek. Z propozycjami dotyczącymi działań lokalnych komitetów Międzynarodowego Roku Rodziny wystąpiła p. Dorota Kępka. Następnie odbyła się dyskusja.

Najważniejsze działania związane z obchodami Międzynarodowego Roku Rodziny będą skoncentrowane na poziomie lokalnym, regionalnym i ogólnonarodowym. Działania te będą wspierane przez system ONZ.

Rodzina stanowi komórkę dynamiczną, w której dokonuje się rozwój zarówno indywidualny jak i zespołowy. Postrzega się ją z trzech punktów widzenia:

1. Jako jednostkę biologiczną, w której członkowie są związani więzami krwi
2. Jako jednostkę społeczeństwa, w skład której wchodzi osoba żyjąca w jednym gospodarstwie domowym.
3. Rodzina to jednostka, w której są wyrażane osobiste odczucia, więzy

emocjonalne i potrzeby jej członków. Z psychologicznego punktu widzenia dzieci, które opuściły dom, a także zmarli rodzice nadal są traktowani jako część rodziny.

Rodzina podlega różnorodnym naciskom zewnętrznym, które osłabiają jej zdolność do opieki nad jej członkami. Stąd ogromna rola społeczeństwa we wspieraniu rodziny w jej funkcjach. Celem Międzynarodowego Roku Rodziny jest zainicjowanie lokalnych, krajowych i międzynarodowych akcji na rzecz rodziny.

Mamy nadzieję, że i na łamach "Głosu" będą drukowane materiały związane z tą światową imprezą.

Maria SULIMA
Brześć - Warszawa

Pani Krystynie SOPOCKO

naszej najukochańszej mamusi i babci z okazji 55 rocznicy urodzin najsłodziejszego życzenia zdrowia, długich lat życia, pomyślności, szczęścia rodzinnego i radości z dzieci i wnucząt życząc

Andrzej, Bożena, Mirek
członkowie zespołu "Lechici"
oraz mały Marianek.



INSTYTUT OJCÓW SZENSZTACKICH

międzynarodowa, maryjna wspólnota księży rzymskokatolickich przyjmie kandydatów na kapłanów.

Cel Instytutu - praca apostołska w swoim kraju rodzinnym oraz za granicą: prowadzenie rekolekcji i dni skupienia, działalność wydawnicza i naukowa, duszpasterstwo specjalistyczne i parafialne, misje, a także możliwość poświęcenia się życiu kontemplacyjnemu.

Prosimy pisać na adres: Instytut Ojców Szensztackich

O. Henryk Szymański
ul. Nowowiejska 12
05-410 Józefów 3
Polska

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

Piszę do Was po raz pierwszy, jestem stałą Waszą czytelniczką, prenumeruję wszystko, co się wydaje w języku polskim. Bardzo lubimy czytać z wnuczką, która chodzi do 6-jej klasy, świetnie czyta i pisze po polsku. Nauczyłam ją sama. Czekamy na Wasze gazety i kwartalnik "Magazyn Polski", jak w dziecin-

nych latach czekaliśmy na święta Wielkanocne. Jesteśmy Polakami, z czego jesteśmy dumni. Życzymy Wam zdrowia, szczęścia w życiu osobistym i owocnej pracy.

Droga Redakcjo! Mam do Was wielką prośbę: chciałabym za pośrednictwem gazety podziękować dobrym i miłym lu-

dziom. W czasie letnich wakacji miała szczęście odpocząć i moja wnuczka Ola w Białymstoku, w bardzo miłej i gościnnej rodzinie u pani Łucji Kata. Za co jej serdecznie Bóg zapłać, a również Panu, który zorganizował ten miły odpoczynek dla dzieci z Postaw.

Irena TITOROWA
Postawy

NIECH ŻYJE BAL...

W niedzielę 13 lutego zgodnie z tradycją sprawiliśmy zapusty. Odbyła się naprawdę niezapomniana polska zabawa. Zebrali się członkowie ZPB wraz z rodzinami. Wszyscy zebrani reprezentowali swoje zdolności twórcze, amatorskie, kulinarne.

Wielką przyjemność sprawili nam najmłodsi. Ania Miakrzyło wykonała na pianinie utwory polskich kompozytorów, Halina Jenz wykonała polskie piosenki.

Dzięki posiadaniu "Śpiewników kresowych" mogliśmy wszyscy zaśpiewać każdą pieśń przy fachowym akompaniamencie p. Haliny Miakrzyło. Pani Halina Siniakowa zrobiła miłą niespo-

dziankę - każdy otrzymał jakieś żartobliwe zadanie do wyboru: wykonać taniec, recytować wiersz, zaśpiewać. Kombatanci wspominali młode lata, swój udział w walkach. Pan Edward Sapieżko, powszechnie znany kombatant, nie tylko recytował, lecz tym razem śpiewał pieśni, które ścisnęły za serce. W jego pieśniach - brzmiały własne przeżycia, ból, tragizm losu, niezłomność ducha i optymizm. Jego życiorys to żywa legenda. Pieśni partyzanckie śpiewali pp. Wacław Nakładowicz, Marian Bołtrusz, Maria Skawińska.

Nie brakowało wesołości. Zabawa - tak zabawa! Tańczyli wszyscy. Każdy postarał się o coś smacznego, panie

częstowały obecnym smakołykami własnego wyrobu.

Niech ta wspaniała tradycja stanie się zalążkiem przyjaznej atmosfery, która zapanuje w przyszłości w Domu Polskim, budowa którego rozpocznie się już wkrótce. Niech ten Dom stanie się ogniskiem przyjaźni, miłości bliźniego i pięknych polskich tradycji. Niech skupia wszystkich ludzi dobrej woli w mieście, w którym Polacy stanowią prawie połowę mieszkańców.

A więc niech żyje bal!

Danuta KRUPICA
Lida

WIELKANOC

ŚWIĘTO NASZYCH PRZODKÓW

"Niedziela szósta wielkiego postu, nazwana Palmową albo Kwietniową", obchodzona zawsze po kościołach uroczystie na pamiątkę triumfalnego wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy, poruszała żywo mieszkańców wszystkich Warszawy. W dniu tym po świątyniach poświęcone gałązki tak zwane palmowe, chociaż u nas były to gałązki wierzbowe lub z innych drzew, przystrojone polnymi kwiatami. Przy uroczystej procesji, po bożni z takimi palmami postępowali za celebrującym kapłanem. Wspaniali i poważni ten obchód, wywierali zawsze głębokie wrażenie. Tłumy, powracające z nabożeństwa, niosły tysiące takich palm, które w domu przechowywano starannie za świętymi obrazami, do następnego roku.

W Wielki Czwartek odbywał się obrzęd obmywania nóg starcom ubogim. Stanisław August sam dopełniał tej ceremonii, hojnie nagradzając dwunastu starców. Po nim w Katedrze św. Jana (u Fary) arcybiskup spełniał ten obrzęd, na pamiątkę, że

Chrystus przy ostatniej wieczery, apostołom swoim nogi obmywał.

Od tej chwili milły dzwony po kościołach a ich miejsce zastępowały grzechotki i klekotki drewniane. Pełne ich było po straganach, a uliczniki bili w nie i grzechotali, obiegając całe miasto.

Tymczasem po wszystkich domach, już od Wielkiego Poniedziałku, gospodynie nie miały pracy zajęte były w przygotowaniu pieczywa wielkanocnego. Co tu było zachodu, co troski, radości, gdy się udały baby placki i mazurki; smutku i płaczu, gdy nie wyrosły dobrze i straszny ukazał się zakalec!

W Wielki Piątek całe Stare Miasto, wraz z bocznymi ulicami, biegło pod kościół. Panny Maryni na Nowym Mieście, dla widzenia śmierci Judasza. Chłopcy od szewców, w towarzystwie pacholąt rybaków, duża ze słomy lalkę, dziwnie przystrojoną, wciągali na wyso-

ką wieżę pomienionego kościoła: miała to być postać Judasza. Z tamąd zrzucali ją na bruk wśród okrzyków przekleństwa, poczem bito kijami; gdy przywiązano do szyi duży kamień, gromadnie ciągnięta na sznurze, topiono w białych nurtach Wisły.

Przez Wielki Piątek i Wielką Sobotę obchodzono groby. Do najświetniej przystrojonych należał grób Zbawiciela w skromnym kościółku księży Kapucynów na Miodowej ulicy. Zakonnicy tego klasztoru, troskliwie hodowali kwiaty i zielone krzewy na ten cel głównie; to też mieli czem przybrać grób Chrystusa w bocznej kaplicy, która wyglądała jako ogród piękny.

Zachował się jeszcze starodawny obyczaj, że gdy po kościołach pogaszono wszystkie światło, wykrzesywano ogień, a po poświęceniu go na nowo zapalano świece i lampy; wielu mieszkańców Warszawy zapalił nim przyniesione świece woskowe, i chroniąc je od

zagaszenia, przynosili do domu, zapalając nowym ogniem lampki przed obrazami świętych.

Kończył post wielki, wspaniały obchód Rezurekcji po wszystkich kościołach, który w tym okresie rozpoczynał się między 9 a 10 godziną wieczorem, i trwał do północy. Kiedy zabrzmiał wesóły śpiew Alleluja, zwiastujący zmartwychwstanie Zbawiciela, gdy kir żałobny ustąpił, gdy dzwony po milczeniu kilkunastu uderzyły, radość serdeczna poruszała do głębi duszy wszystkich, zażalwione oczy wznosiły się w niebiosy z podzięką, że każdy z obecnych doczekał tej pełnej majestatu chwili.

Stoły ze święconym już były w pogotowiu; oprócz ciasta, pomiędzy którym królowały baby szafrowane, i mazurki strojne, na środku stołu stał baranek z chorągiewką, z cukru, masła, lub z gipsu, jako godło tej uroczystości, a wokoło szynki, kiełbasy, jaja, prosięta pieczone,

tuczone indyki i pieczone w rozmaitym gatunku, przy dostatku wina, miodu, wódek i piwa. Wracający wszakże z rezurekcji nieśmieli tknąć tej zastawy, bo dopiero nazajutrz w pierwszy dzień Wielkanocy, do niej przystępowali.

Przez trzy dni po Wielkiej Sobocie, odwiedzano się wzajemnie, wieszając wesołego alleluja, i spożywając święcone. W poniedziałek jako w dzień dyngusa albo śmigusa, słychać było gwar i okrzyki wesołego śmiechu lub gniewu, bo oblewano panny i dziewczęta, wodą studzienną, albo też pachnącą. Zwyczaj ten zachowywano ściśle po wszystkich rodzinach, zaczawszy od dworku na powieści, do kamienic w samym mieście.

K. W. Wójcicki: "Społeczność Warszawy w początkach naszego stulecia /1800 - 1830/", Warszawa 1877.

Ze zbiorów
T. GRUSZCZYŃSKIEGO

SYMBOL ŻYCIA

We wszystkich kulturach, od zarańia dziejów, jajo jest symbolem życia.

W starożytnym Egipcie jajo towarzyszyło bogu słońca Ra, w mitologii greckiej bogini płodności Afrodycie.

W filozofii indyjskiej jajo jest początkiem wszelkiego życia, wylaniającego się z nicości.

Fiński epos z bohaterskich czasów wywodzi początek wszechświata z sześciu jaj.

W kulturach wielu ludów jajo stało się podstawą magii leczniczej, zapobiegawczej oczyszczającej i ochraniającej człowieka przed złem.

Do niedawna jeszcze w Polsce rozpowszechniony był rytuał wylewania jajka. Znachorki od tej czynności rozpoczynały swoje magiczne zabiegi lecznicze. Kobiety wiejskie wylewały jajo nad chorym dzieckiem, żeby odpędzić "przestrach", będący w ich mniemaniu przyczyną choroby.

PISANKI

Na wielkanocnym stole nie może zabraknąć pisanki.

Zwyczaj malowania jaj od lat znany był w polskiej kulturze ludowej. Zaczynano je malować w Wielkim Tygodniu w czwartek i piątek.

Pisanki zdobiono najprzeróżniejszymi wzorami. Jajka były malowane w jaskrawe, ciepłe, barwy, dzwoneczki, drabinki, wiatraczki. W zależności od regionu.

Przy malowaniu posługiwano się różnymi technikami. Nanoszono wzory woskiem, a potem gotowano w barwnym wywarze. Najczęściej z suchych łusek cebuli. Bądź też wcześniej barwiono jajo, a potem wyskrobywano wzory.

Jajka zdobiły przede wszystkim kobiety. W niektórych regionach

Polski, wielotygodniowe malowanie było otoczone tajemnicą. "Piszące" kobiety zamykały się w izbie, do której wstęp był zabroniony. Odnosiło się to szczególnie do mężczyzn. Jeśli któryś przypadkiem bądź podstępem wszedł do izby, trzeba było rzucić za siebie szczyptę soli lub splunąć, by oczyścić kraszone jajo i przybory do pisania.

Malowane jajka rozdawano najbliższym i obdarzano nimi odwiedzających. Otrzymać od kogoś dar w takiej postaci oznaczało cieszyć się jego życzliwością.

Dzisiaj te zwyczaje zanikły, do symboliki nie przywiązują się większej wagi. Pisanki pozostały jako ozdoba świątecznego stołu i wspaniały rodzaj sztuki ludowej.



JAJO TO JEST TO!

Kształtem zbliżone niemal do idealu - koła. Ale i tak nikt nie kwestionuje piękna jego kształtu. A zawartość. Przede wszystkim proteiny: albumina, globulina i owowitlina i przede wszystkim witaminy. Grupa B, A, D, E, K oraz PP, a także dobrze przyswajalne fosfor, wapń, żelazo. Zawiera również lekko strawne tłuszcze.

Niepozorne jajo zawiera również substancje organiczne i mineralne - potas, magnez, siarkę, miedź, karotenoidy, enzymy. Ten skład jajka tłumaczy jego wysoką wartość odżywczą. Dwa jaja kurze (100g) dostarczają 140 kcal co zastępuje pod względem odżywczym wartość 100 g mięsa.

Ale jajo nierówne. Największe - od strusia i waży 1400 g, najmniejsze do kolibra - 0,5 g. To najbardziej nas interesujące jest "dzieło"... kury i waży ok. 60 g. Zawartość jest chroniona przez skorupkę, z pozoru kruchą i nie trwałą. W jajku kurzym skorupka stanowi około 12 procent całego ciężaru. Największa jej część, jeśli chodzi o skład chemiczny, to składniki nieorganiczne - aż 95 %, ponadto woda - 1,6 %, białko - 3,3 %. Grubość skorupki jest niewielka - od 0,2 do 0,5 milimetra.

Pod mikroskopem widoczne są liczne kanaliki (kilka tysięcy), przez które odbywa się niezbędna wymiana gazów otoczenia z wnętrzem jajka. Powierzchnia skorupki pokryta jest cienką warstwą substancji białkowych, która zabezpiecza wnętrze przed zbyt szybkim parowaniem wody oraz zakażeniem drobnoustrojami. Pod mikroskopem można również stwierdzić, że w przekroju skorupka jajka składa się z pięciu warstw. W tej sytuacji jasna staje się wytrzymałość skorupki. Do zgniecenia jajka (wzdłuż osi) potrzeba aż 4 kilogramów! Takiej siły musi zatem użyć pisklę, które tłukąc dziobem w skorupkę od wewnątrz wyzwała się z bezpiecznej kryjówki.

Walory gastronomiczne jaja są od wieków doceniane przez ludzi na całym świecie. Jajo to również symbol i przedmiot rozważań filozofów. Jako symbol powtarzania się życia, jajo wyobraża zwycięstwo wiosny i słońca w walce z zimą i nocą w okresie wiosennego przesilenia.

Jajem - ugotowanym na twardo - będziemy spełniać wielkanocne życzenia. A zatem wesołego jajka!

"NIE LIŻ WAŁKA, BO BĘDZIESZ MIAŁA ŁYSEGO MĘŻA"

WIELKANOCNA IMPREZA

Przedświąteczna krzątanka: sprzątanie, zakupy, pieczenie, gotowanie. Co roku powtarzamy ten sam rytuał. Padamy ze zmęczenia i z utęsknieniem oczekujemy świątecznego dnia, żeby wreszcie odpocząć.

Jakże innego wymiaru nabiera ta krzątanka, kiedy wraca się wspomnieniami do odległych, dziecięcych lat.

Pierwszą zapowiedzią, że to już niedługo, było rozbieranie zagaty. Co to takiego? W czasach mojego dzieciństwa, domy murowane były na wsi rzadkością. Drewniane - trzeba było na zimę ocieplać. Okładało się ściany słomą, zeschłymi liśćmi lub plewami. Z nastaniem wiosny zagatę się rozbierało. Potem odbywało się dokładne sprzątanie obejścia - grabienie i wymiatanie ściemy, a następnie - bielenie domu; najpierw izb,

potem całego domu na zewnątrz. Na święta dom musiał być piękny, choćby był ubogi.

Każdy członek rodziny miał swój udział w tych pracach. Do mnie i siostry należało sprzątanie podwórka. Dzieliśmy sprawiedliwie teren po połowie. Po zakończeniu tych niezbyt lubianych zajęć przychodził czas znacznie przyjemniejszy i dla dzieci - frapujący.

Przyciągał kuszący zapach przygotowywanych wędzonek. Czatowało się przy wędzarce, żeby ugryźć choć kawałek ciepłej jeszcze kiełbasy. A pieczenie ciast... Ileż uciechy sprawiało podkradanie bakalii, wylizywanie kręconych mas - i obowiązkowo - walka po utarciu mąki czy sera. W prawdzie mama ostrzegała: "nie liż wałki, bo będziesz miała łysego męża", ale wałek był bliski i smaczny, a mąż jeszcze bardzo daleki.

Najważniejszy był jednak Wielki Piątek. W ten dzień - jak pamiętam - zawsze pisało się pisanki.

W niedalekim sąsiedztwie mieszkała babcia Marianna. Spod jej ręki wychodziły istne cuda. Na naszych - okrągłych ze zdumienia oczach - pokrywała jajka wiatraczkami, gałązkami, drabinkami, krataczkami, koszyczkami. W ciągu dnia potrafiła ozdobić kilkadziesiąt jaj i nie zdarzało się, aby były wśród nich dwa o takich samych wzorach.

Zdobienie jaj, to był cały rytuał: dokładne mycie i suszenie jajek, przygotowywanie radelek do pisania, topienie wosku nad płonąącą świecą. Malerka, ciemna izdebka babci była przesycona dymem i zapachem topionego wosku.

To pisankowe misterium trwało od rana do późnego wieczora.

Wielka Sobota to był dzień święcenia. Z wyszykowanym koszyczkiem, ozdobionym zielonymi gałązkami barwinka wędrowało się na miejsce zbiórki, gdzie czekało się na przyjazd księdza. W dużej, metalowej balii przygotowana była woda do poświęcenia. Po odprawieniu modłów, poświęceniu przyniesionego w koszykach jądła oraz wody - nabierało się jej - w przyniesione ze sobą buteleczki.

Dzisiaj z nostalgią wspominam tamte odległe czasy, gdy wszystko wydawało się takie cudownie proste.

I chciałoby się pobyć choć chwilę, choć trochę w tamtej krainie bez troski...

Czesława KWIATOSZ

STRONA LITERACKA

Helena DUNIN

DZIECINNE ŚWIECONE

Pamiętam moje dawne dziecinne święcone...
Stolik taki malutki, na nim w zwartym rzędzie
Na srebrnych talerzykach słicznie ułożone
Przeróżne smakołyki tak, jak bywa wszędzie.
Talerzyki ze srebrnej tekturki zrobione,
Specjały z marcepanu, lecz jakże dokładnie!
Szynka, indyk, prosiaczek, co jajko czerwone
W pyszczku trzyma, kielbasa, zwinięta tak ładnie.
Dalej talerz pisanek, i ser z kminkiem białym,
I rzeżucha, i chlebek, co aż pachnie prawie,
I dwie pełne karafki, i na tacce małej
Kropidelko małeńkie w błękitnej oprawie.
W pośrodku - baranek, biały, kędzierzawy,
Z chorągiewką czerwoną, z oczkami czarnymi.
I hiacencik z bibułki, skryty niemal w trawie
Co wyrosła w doniczce z słodkiej z cukru ziemi...
Jakże to było dawno! Lecz jakże pamięta
Serce te czasy jasne, złote i radosne,
Te dziecinne, kochane, upragnione święta.
Pachnące hiacencjami, wróżące już wiosnę.
I ten stolik małeńki, taki kolorowy,
Co był szczytem dziecięcych, niewybrednych
marzeń...

Jan KASPROWICZ

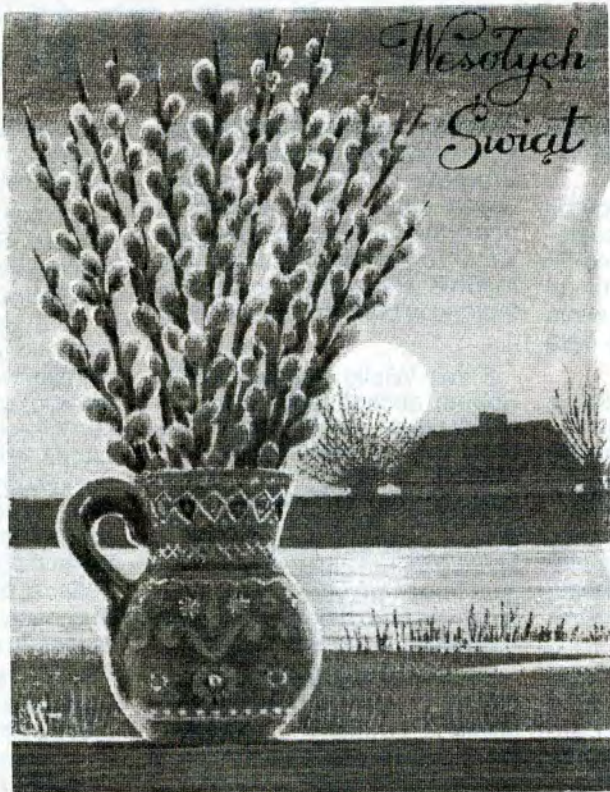
W ŚWIĘTĄ ALLELUJĘ
(FRAGMENT)

Wstał Pan Jezus z martwych Po trzydniowej męce, Chodzi po wsi naszej z chorągiewką w ręce. Powiewa nią, wyśpiewuje swoją Alleluję. Po podwórkach pieją Poranne koguty, Chodzi Jezus z kajdan	Śmiertelnych rozkuty. Chorągiewką wymaczuje Nucąc Alleluje. Szczęśliwy, kto pierwszy zerwie się dziś z łóżka, Owies mu wyrośnie gęsty jak poduszka, Niechże każdy wyśpiewuje Swoją Alleluję!
---	--

Ewa SKARŻYŃSKA

WIELKANOCNY STÓŁ

Nasz stół wielkanocny haftowany w kwiaty. W borówkowej zieleni listeczków skrzydlatych lukrowana baba rozpycha się na nim, a przy babie - mazurem w owoce przybrany. Palmy - pachną jak łąka w samym środku lata. Siada mama przy stole,	a przy mamie - tata. I my. Wiosna na nas zza firanek zerka, a pstrokate pisanki chcą tańczyć oberka. Wpuśćmy wiosnę. Niech słońcem zabłyśnie nad stołem w wielkanocne świętowanie jak wiosna wesołe!
---	---



Maria Konopnicka

JUTRO BĘDZIE WIELKANOC

Jutro będzie Wielkanoc,
Babki w piec już wsadzone,
Gotują się kielbasy,
I mieć będziemy święcone!
Najpierw obrus bielutki
Mama na stół położy,
Na nim stanie w pośrodku
Ten Baranek, ten Boży.
Chorągiewka czerwona,
A zaś kijek złożony,
Babka jedna i druga
Z każdej będzie stać strony.
Potem szynka ogromna,
W niej borówka zatknięta,
Na znak, że to radosne
I wiosenne są święta.
Mama wczoraj kupiła
Pęk borówek świeżuchny...
Placki będą jak druzby,
A zaś babki jak druchny!
Obok będzie kielbasa
Na okrągłym półmisku,
I prosiątko pieczone,

Co jajeczko ma w pysku.
Jakiem będzie się dzielić
Wszyscy w domu z kolei,
Życzyć sobie pociechy,
Życzyć sobie nadziei.
A na boku stać będzie
W kubku woda święcona
I kropidło z wstążeczką
Od sąsiada Szymona.
Z rana przyjdzie ksiądz
proboszcz
I poświęci stół cały,
Domek także pokropi,
By się dzieci chowały.
Gdzie tam padnie, to padnie.

Po okienku, po ścianie...
Ej, zobaczysz, Stasieriku,
I tobie się dostanie!
Tak się robi wesoło,
Tak słońeczko zaświeci -
Ach, już nie ma, powiadam,
Jak Wielkanoc dla dzieci!

Paweł HEJNTSCH

WIELKANOCNE
MISTERIUM

Szły kobiety do grobu
i szukały sposobu:
"jak ten kamień
wielki odwalić?"
Ale był odwalony,

więc uciekły strwożone:
"Dokąd Pana naszego zabrali?"
Biegli razem Piotr z Janem,
aż w owym słońcu rannym
blask ich olśnił nad grobem otwartym.
Gdy do wnętrza zajrzeli,
tylko całun się bielił,
tylko chusta.
Bo powstał już z martwych.

Antoni GOŁUBIEW

PALMY KOLOROWE
(FRAGMENT)

Biją dzwony na Palmową Niedzielę
i miasto się rozwesela,
wielkie, ciężkie krople metalu
na czerwone dachy spadają.
Biją dzwony z wież wysokich i malutkich
sygnaturek, jak z dziobków ptasich,
idą, idą ludzie ulicami,
by pomodlić się w białym kościele.
A pod bramą z ornamentami, z gzymsami
siedzą stare, przekurczone babule
i sprzedają palme kolorowe,
ręce mają pomarszczone i oczy zatławione.
A u góry wciąż dzwony,
a na niebie wciąż słońce,
wiatr biega szerokimi ulicami
i dziwuje się, że niedziela i palmy.

Bronisława PAWLUĆ

WIELKANOC

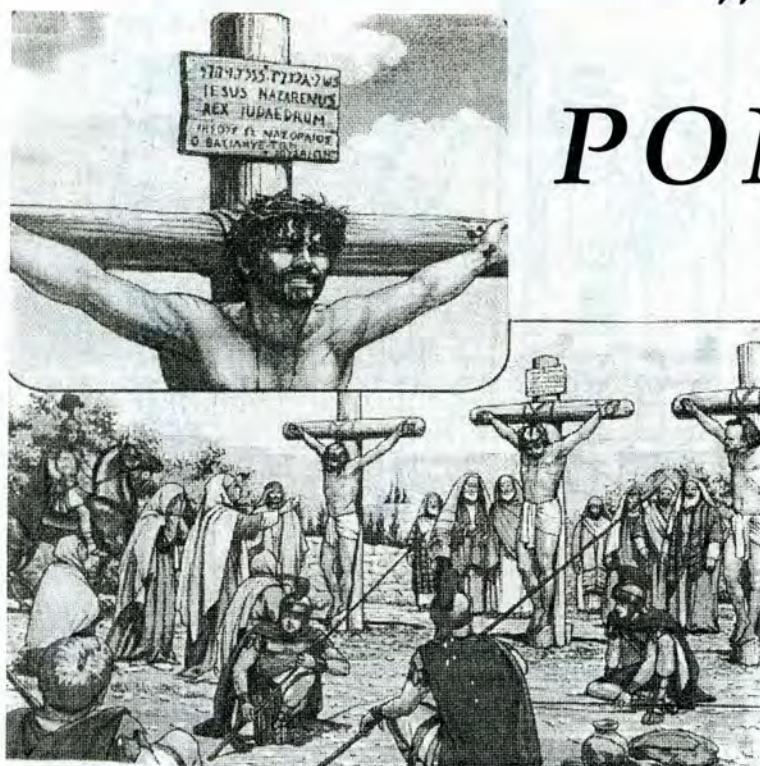
Już się ziemia ze snu budzi,
Biją dzwony od zarania,
Bo się zbliża dziś do ludzi
Chrystus, w Chwale Zwartwychwstania.
W duchu wiary i wyznania
Które człowiek w sercu żywi
Dajmy serca na spotkanie,
Bo zmartwychwstał Pan prawdziwie!
Dziś już złoty promyk słońka
W szatę wiosny świat owija,
A w podniebiu pieśń skowronka
Chwali Pana! Ziemi sprzyja.
W dzień chwalebny, w dzień Miłości
Niech się serce nasze zbudzi.
Pozna szczęście tej radości,
Którą Chrystus dał dla ludzi!
W ten poranek święty, cichy,
Grób się Pański, kwieciami kwieci,
Wonne chylą się kielichy.
Niech że duch ku Niebu leci...
I niech świat opuści trwoga,
Co tak ludzkość dziś nurtuje.
Bo nad światem uśmiech Boga
Jego Miłość. Alleluja!
Biją dzwony od zarania...
Mija dwa tysiące lat,
Gdy przez swoje Zwartwychwstanie
Chrystus Pan zwyciężył świat!

W OGRÓJCU

Kiedyś w Oliwnym ustroniu
Samotny modlił się człowiek.
Splecione podnosił dłonie -
Nie prosił, nie błagał o nic.
Tylko w najgłębszej pokorze
Wśród nocnej, zmrocznej ciszy
Oddawał się woli Bożej
Wiedząc, że Bóg, go słyszy.
On widział "kielich goryczy"
Wiedział, że męka go czeka,
Krzyżową drogę zaliczał,
Dla odkupienia człowieka!
On Bóg, co wiele dać może
Oddaje nam, życie swoje,
On, Chrystus, jako Syn Boży
Powtarza: "Bądź wola Twoja".
Niechże się Człowiek nie trwoży,
Do złości zawsze tak skory,
I w Bogu nadzieje złoży,
Na meży serce - pokory.



CZŁOWIEK I WIARA

"UMĘCZON POD
PONCKIM PIŁATEM"

Był piątek, prawdopodobnie 7 kwietnia 783 roku od założenia Rzymu, za panowania rzymskiego cesarza Tyberiusza. Do budynku pretorium w Jerozolimie, w którym przebywał właśnie na czas świąt paschalnych namiestnik prowincji Poncjusz Piłat, zbliżał się tłum, prowadzący związanego człowieka.

"Teraz całe ich zgromadzenie powstało i poprowadzili go przed Piłata. Tam zaczęli oskarżać Go: twierdziliśmy, że ten człowiek podburza nasz naród, że odwołuje się od płacenia podatków Cesarzowi i że siebie podaje za Mesjasza - Króla" Łk. 23, 1-2.

Tak rozpoczął się proces Jezusa przed Ponckim Piłatem. Przyjrzyjmy się okolicznościom, w jakich się odbywał. Sędzią był (Markus?) Pontiusz Pilatus, pełniący od 26 r. n.e. funkcje cesarskiego prokuratora oraz prefekta rzymskiej wówczas prowincji - Judei. Prowincja ta podlegała rzymskiemu cesarzowi i rzymskiemu prawu. W szczegółach sytuacja była bardziej zróżnicowana, bowiem Rzymianie z reguły utrzymywali na terenie prowincji, włączonym do imperium, miejscową administrację, lokalne prawa oraz sądownictwo przynajmniej w drobnych sprawach. Nie wtrącali się też do lokalnych kultów i religii. Dla siebie zachowywali jurysdykcję w sprawach ważnych, dotyczących państwa rzymskiego. Rezerwowali też sobie prawo orzekania i wykonywania kary śmierci. Dodać do tego trzeba, że mieszkańcy prowincji - poprzez włączenie jej do imperium rzymskiego - nie stawali się obywatelami rzymskimi. Nie był też takim obywatelem oskarżony Jezus - z pochodzenia Judejczyk, z zamieszkania Galilejczyk. Jako mieszkaniec prowincji rzymskiej podlegał jednak rzymskiej władzy i cesarskiemu sądowi.

Oskarżycielami w procesie Jezusa przed Piłatem byli wysocy kapłani żydowscy oraz najstarsi członkowie najwyższej rady żydowskiej - Sanhedrynu. Mieli oni za sobą już orzeczenie tegoż Sanhedrynu, skazujące Jezusa na śmierć za religijne bluźnierstwo.

"... Najwyższy kapłan zapytał Go ponownie: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego? Jezus odpowiedział: Ja jestem. Ujrzyjcie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi. Wówczas najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: No cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Słyszeliście bluźnierstwo. Cóż wam się zdaje? Oni zaś wszyscy wydali wyrok, że jest winien śmierci". Mk 14, 61-64.

Postępowanie przed Sanhedrynem budzi wiele wątpliwości w szczegółach, m.in. z punktu widzenia prawa procesowego i nie będziemy w nie tutaj wnikać. Warto natomiast zatrzymać się przy kwestii, dlaczego właściwie Jezus, już zasądzony przez żydowską radę na śmierć, został przekazany Poncjuszowi Piłatowi? Jako pierwsza nasuwa się łatwo odpowiedź, że prawo nakazania egzekucji dla wykonania wyroku śmierci miał przecież tylko rzymski namiestnik, a więc Piłat. Wtedy jednak postępowanie przed nim nie byłoby procesem karnym, zakończonym wyrokiem, a jedynie postępowaniem wykonawczym - nakazaniem egzekucji na podstawie wyroku sądu żydowskiego.

Pewności co do uzyskania takiej decyzji Żydzi jednak mieć nie mogli, albowiem samo bluźnierstwo - jako przestępstwo religijne - dla Rzymian było bez znaczenia. Z reguły nie mieszały się też oni do spraw miejscowej religii. Dla skazania Jezusa potrzebny był więc proces przed rzymską władzą.

Czy nie mogli zatem Żydzi od razu, bez postępowania przed Sanhedrynem, przekazać sprawę Piłatowi i

przerzucić w ten sposób odpowiedzialność tylko na Rzymian? Zapewnie mogliby, ale zachowali przecież nadal prawo i własne sądownictwo. W ramach tej samorządności oraz w poczuciu narodowej i religijnej jedności, chcieli osądzić Jezusa przede wszystkim według swego prawa: "My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym" (św. Jan 19,7.)

Ustawy żydowskie i przestępstwo religijne nie były jednak dla Piłata wystarczającą podstawą prawną do przeprowadzenia procesu.

Potrzebne było nowe oskarżenie i z takim właśnie zwracają się Żydzi do Piłata, mówiąc, że Jezus podburza naród, odmawia od płacenia podatków cesarzowi, ogłasza się królem. Zarzucane w ten sposób Jezusowi przestępstwo traci charakter religijny, a staje się przestępstwem politycznym. Ogłaszanie się królem, podburzanie ludzi czy nawoływanie do sprzeciwu wobec cesarskich zarządzeń podatkowych - oznaczało już naruszenie przepisów ustawy o majestacie władzy i, w rezultacie, było przestępstwem według prawa rzymskiego. Oskarżenie więc i cały proces nabierają charakteru politycznego, dotyczącego państwa rzymskiego i cesarskiej władzy.

Piłat zna już oskarżenie i powinien przeprowadzić proces. Obroncy nie było. W postępowaniu dowodowym najważniejsze - i wystarczające - było przyznanie się oskarżonego.

"Piłat zapytał Go: Czy ty jesteś królem żydowskim? Odpowiedział mu: tak. Ja nim jestem". (Mk 15,2.)

Oświadczenie takie wystarczyło do wydania wyroku skazującego. Wiedział, że powodem oskarżenia są wewnętrzne sprawy Żydów, które wmawia mu się jako sprawę przeciw Rzymowi. Próbuje dlatego odsunąć ją od siebie.

"Piłat więc rzekł do nich: Weźcie wy i osądźcie według swego prawa". (Jan 18,31.)

Żydzi jednak powołują się na brak prawa stosowania kary śmierci bez zgody rzymskiej władzy: "Nam nie wolno nikogo zabić". W obliczu tego argumentu Piłat szuka innego wyjścia.

Działalność Jezusa miała miejsce również w Galilei, on sam zaś znany był jako "Nazarejczyk" - z miasta Nazaret w Galilei. Powstaje tu ciekawy problem karny, a mianowicie problem właściwości sądu: według miejsca pochodzenia i miejsca popełnienia przestępstwa właściwy byłby sąd w Judei; według zamieszkania w Galilei. Przekazuje więc Piłat sprawę do Heroda Antopasa, zarządcy Galilei, przebywającego zresztą wówczas również w Jerozolimie. Ten jednak - po przesłuchaniu - odsyła Jezusa z powrotem do Piłata. Miał do tego kilka powodów. Po pierwsze: Piłat rozpoczął już proces i Herod nie chciał wchodzić w jego kompetencję. Ponadto oskarżenie brzmiało "ogłasza się królem Judejczyków", więc merytorycznie sprawa należała do miasteczka Judei. Wreszcie: Herodes Antopas był urzędnikiem żydowskim i musiał respektować orzeczenie Sanhedrynu. Nie mógł więc - i nie chciał - wypowiadać się ponownie w tej sprawie. Wytworzyła się w rezultacie trudna dla Piłata sytuacja: z jednej strony usiłuje on znaleźć kompromisowe przynajmniej wyjście; z drugiej - naciska go tłum żydowski, domagający się ukrzyżowania Jezusa.

Piłat podejmuje kolejną próbę rozwiązania konfliktu, tym razem skierowaną na ulaskawienie Chrystusa. Sięga do znanego także Rzymianom prawa utworzenia oskarżonego. Proponuje wybór: Jezus lub Barabas, tłum jednak naciska na uwolnienie Barabasa, a ukrzyżowanie - Jezusa. Piłat znajduje się w niezręcznej sytuacji, w którą zresztą wpędził się sam, pertraktując z tłumem. Ten zaś, widząc niezdecydowanie Piłata, sięga ponownie - tak jak w oskarżeniu - po argumenty polityczne.

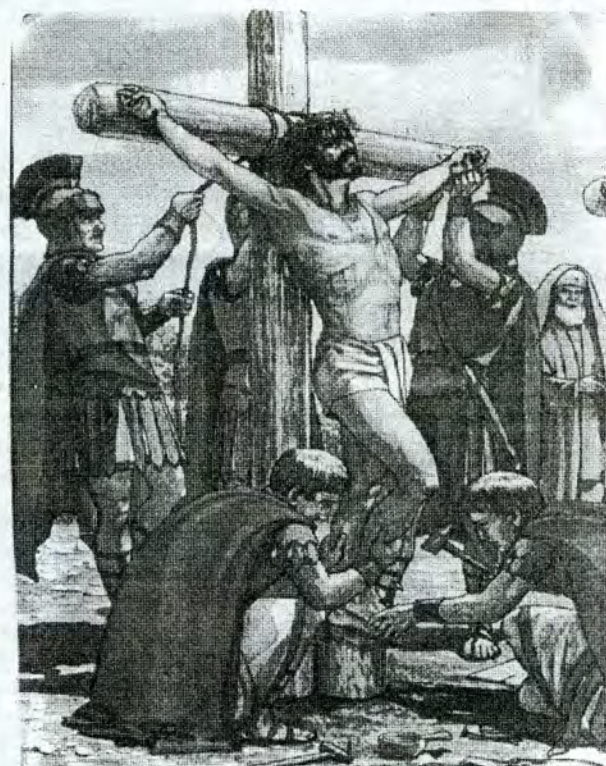
"... Żydzi jednak zawołali: jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni Królem, sprzeciwia się Cesarzowi. (...) Piłat rzekł do nich: Czyż króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: Poza Cezarem nie mamy króla". (Jan 19,12;15.)

Nacisk opinii publicznej i szantaż polityczny był zjawiskiem dobrze znanym już w starożytności. Ulegali mu często również rzymscy urzędnicy prowincjonalni dla zachowania spokoju i utrzymania władzy. Poddaje mu się również Piłat. Nie chce przecież narazić się na denuncjację przed cesarzem i oskarżenie o niedopełnienie obowiązków wobec państwa rzymskiego. Symbolicznym gestem, zgodnym zresztą z antycznymi zwyczajami, umywa ręce.

Czas na wyrok. Ale przedtem Piłat nakazuje ubiczowanie Jezusa. Chłosta poprzedzała często u Rzymian właściwą karę śmierci, ale w decyzji Piłata można widzieć jeszcze jedną próbę innego zakończenia całej sprawy. Prawdopodobnie sądzi on, że tłum usatysfakcjonuje się chłostą i pozwoli na wypuszczenie oskarżonego.

"Zapytał ich po raz trzeci: Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Każę go więc wychłostać i uwolnię". (Łk. 23,22.)

Być może wyszydzenie Jezusa miało również na celu obniżenie emocji tłumy i jego "rozbicie". Piłat był jednak marnym psychologiem i skutek jego działań był odwrotny: tłum wzmacnia nacisk.



Zasiada więc Poncjusz Piłat na krześle sędziego i ogłasza wyrok, zapewne zwyczajową formułą: pójdziesz na krzyż. Odwołania w procesie rzymskim z zasady nie było. Nie mógłby się też Jezus zwrócić do cesarza, gdyż nie był obywatelem rzymskim; z tego samego powodu za przestępstwo przeciwko państwu rzymskiemu mógł być skazany na jedną tylko karę śmierci. Sposób jej wykonania (ukrzyżowanie) oraz natychmiastowa egzekucja również odpowiadają rzymskiemu prawu karnemu. W jego świetle był to zwyczajny proces, jakich wiele. A jednak z czasem - chociaż sam trwał kilka godzin - okazał się ów proces najbardziej spornym, brzemennym w następstwa i "najdłuższym procesem w historii świata". Oto w grudniu 1949 r. grupa teologów chrześcijańskich zwróciła się do Najwyższego Trybunału w Izraelu z prośbą o wzmocnienie procesu przeciw Jezusowi z Nazaretu.

"W odpowiedzi Trybunał stwierdził, że skąpy materiał historyczny nie potwierdza założenia, iż chodziło w tym wypadku o proces żydowski, jednoznacznie natomiast dowodzi, że był to proces przed rzymskim sądem wojсковym, toczący się w trybie doraźnym. Z tego względu sędziowie z Jerozolimy uznali się za niekompetentnych i poradzili teologom, by zechcieli się zwrócić do włoskiego wymiaru sprawiedliwości w Rzymie, który może - jako legalny kontynuator dzieła Poncjusza Piłata - będzie w stanie im pomóc".

Wznowienia procesu przed rzymskim sądem nie było.

Marek KURYŁOWICZ

SWIĄTECZNE TRADYCJE

Zajaczek czy jajeczko?

Wielkanoc to święta wiosenne. Kojarzą się z budzącą się do życia przyrodą i wszystkimi jej symbolami - malowanymi jajkami, zajaczkami, barankami, kurczaczkami i palmami.

Dzieci najbardziej czekają na wielkanocnego zajaczkę, który przynosi im jajka i czekoladowe słodycze. Dawniej zajaczki nie były tak popularne a jajka przynosiła kukułka, bocian, kogut, a nawet lis. Ponieważ jednak zajac ze wszystkich zwierząt najwcześniej wiosną ma potomstwo, zwyciężył jako najwłaściwszy symbol.

W Niemczech, Holandii, Belgii i innych krajach niemieckojęzycznych do wielce pielęgnowanej tradycji należy poszukiwanie przez dzieci czekoladowych jajek i zajaczków ułożonych w ozdobnych gniazdkach. Są one wcześniej ukryte przez rodziców, zwykle gdzieś w ogródkach.

We Francji zajaczkom towarzyszą dzwoneczki, a jajka oprócz czekoladowych są jeszcze marcepanowe.

Nie ma jednak Wielkanocy bez jajek. Na całym świecie jest ono najpowszechniej uznawanym symbolem odradzającego się życia. Już w zamierzchłych czasach jajko - chrześcijański symbol zmartwychwstania - było oznaką siły i płodności. Uważano je za specjalną Wielkanocny (w czasie postu spożywanie jaj było zakazane), ale także obdarowywano się nimi a nawet grano, próbując, które jajo jest mocniejsze. Zwyczaj ten przetrwał do dziś.

Do dziś też starannie kultywowaną tradycją jest zdobienie jaj. Kiedyś malowano je wyłącznie na czerwono - kolor życia i krwi Chrystusa. Podobno właśnie czerwone pisanki posiadały magiczne właściwości i bardzo skutecznie pomagały w sprawach sercowych. Dziś wielkanocne pisanki mają niezliczoną ilość wzorów i bywają bardzo kolorowe.

Termin obchodzenia świąt Wielkiej Nocy w pierwszą niedzielę po pierwszej, wiosennej pełni księżyca tj. między 22 marca a 25 kwietnia, został ustalony na soborze nicejskim już w 325 roku. Tak więc prastara tradycja obrosła najróżniejszymi obyczajami Wielkiego Tygodnia poprzedzającego Wielkanoc, który miał swój tradycyjny obrządek.

Jadło przygotowywano starannie i w dużej obfitości. Np. w XVII w. na dworze magnackim wojewody Sapięhy z Dereczyna pieczono 12 jeleni - tyle ile miesięcy w roku, 52 ciasta - ile tygodni, 365 babek - ile dni, 8760 kwart miodu - tyle ile godzin w roku.

Dzisiejsze wielkanocne przysmaki zbytnio nie odbiegają od tradycyjnych, tyle że obfitość jest zdecydowanie mniejsza.

W innych krajach, podobnie jak u nas, chrześcijańskie obrzędy splatają się z pogańskimi symbolami tworząc specyficzną tradycję tego święta.

Wielkanoc w Hiszpanii, to czas wielkich procesji odbywających się Drogą Krzyżową z figurami naturalnej wielkości. W Wielką Niedzielę w atmosferze radości świętujący palą kukłę przedstawiającą Judasza.

W Rzymie papieskie błogosławieństwo "urbi et orbi", ściągające na plac św. Piotra tysiące wiernych i turystów z całego świata. Dziewczęta w ludowych strojach rozdają pielgrzymom kwiaty na pamiątkę.

W Izraelu obchodzi się zarówno żydowskie święto Paschy jak i chrześcijańską Wielkanoc. Pielgrzymi przybyli z krajów chrześcijańskich w Wielkim Tygodniu odbywają Drogę Krzyżową historyczną trasą w Jerozolimie.

W Grecji święta obchodzi się wg porządku grecko-prawosławnego. O północy odprawiana jest Msza w intencji zmartwychwstania, na święta przygotowywane są specjalne placuszki, chleb wielkanocny, jajka pomalowane na czerwono i zupa z jagnięcia "maghirsita".

W Finlandii wielkanocne ozdoby przygotowują się w tradycyjnych kolorach wiosny - zielonym i żółtym. W krajach skandynawskich, w myśl starego zwyczaju w przeddzień Wielkiej Nocy odwiedzają domy małe, przebrane "czarownice" witane śmiechem i słodyczami.

W Australii i Nowej Zelandii wypieka się na Wielkanoc słodkie bułeczki z rodzynkami i cynamonem z białym krzyżem z cukru na wierzchu, przypominającym o męce Chrystusa.

W Stanach Zjednoczonych będących krajem wielu narodowości, kultury, religii każdy obchodzi święta wg tradycji jaką przywieźli niegdyś jego przodkowie. Podobnie jest w Afryce tyle, że wielkanocnym gościom wręcza się malowane strusie jaja.

Wszędzie na świecie niezależnie od obrzędów, świętom Wielkiej Nocy towarzyszy nastrój radości, specyficzne przysmaki, a zwłaszcza czekoladowe jaja i zajace. Objadając się nimi w święta, pamiętamy o umiarze.



— Jak to, przyszlście do nas na śniadanie wielkanocne? To przecież my mieliśmy przyjść do was!

Wielkanocne swawole "DAJCIE JAJE" czyli śmigus, dyngus oblewanka

Nawet etnografowie mają kłopoty z dokładnym umiejscowieniem w czasie początków tego obyczaju na polskich ziemiach. Już w 1420 r. księża zabraniali hołdowania temu "pogańskiemu obyczajowi", czyli dyngowania. Zakazywano zbierania jaj i innych pokarmów, a także oblewania się wodą uznawanego za "nierządną zabawę".

Nie kto inny, tylko badacz obyczajów szlacheckich z XVIII w. ks. Jędrzej Kitowicz opisywał te zabawy jako "swawole powszechne między populstwem jako też dystygnowanymi". Czyli panami szlachtą za czasów Augusta III i długo po nim aż do dnia dzisiejszego. Kiedyś, a nie było to tak bardzo dawno, do dyngowania należało oblewanie się wodą zarówno z wiadra, źródła, jak i delikatnie, z fiaszek wodą zaprawioną olejkami różnymi.

Największą rozkosz, to przecież zostało do dziś! Sprawiało przydybanie damy w łóżku, aby "nieboga musiała pływać" jak opisują wielkanocne i poniedziałkowe figle badacze obyczajów ludu polskiego.

Już w zamierzchłych czasach, w Indiach, przyjęto było w zwyczaju obmywanie grzechów starego roku. Kult wody był znany już starożytnym Grekom, którzy uważali, iż człowiek wodzie zawdzięcza przecież swoje życie. Oczyszczenie wiosenne za pomocą wody uznają także liczne narody w Azji, ale i bliżsi nam Skandynawowie. Istnieje, jak w wielu innych interpretacjach, pogląd, że wielkanocne oblewanie wodą - to skrzyżowanie pradawnych obrzędów pogańskich z chrześcijańskimi. Wszak świadczy o tym fakt chrztu "z wody" uznany w kościele katolickim.

Wielkanoc symbolizuje także palma. Wodzi się ona z pradawnego kultu drzew i ogrodów, symboli dostatniego i szczęśliwego żywota na ziemi. Były święte ogrody w Babilonie, święte dąbrowy u Słowian na Pomorzu i kult świętych dębów na Litwie i

Żmudzi. Uderzenie palmą, w krajach Słowiańskich i w Niemczech, śmignięcie różdżką brzoową ozdobioną barwnymi wstążkami w dzień św. Marcina - ma znaczenie lecznicze chroni ponoć przed niemocami i zarazami. I dlatego po dzień dzisiejszy mówimy "śmigus", dodajemy "dyngus", zapominając o właściwym znaczeniu tych słów (dyngować z niem. to brać daninę, okup, zbierać datki, te jaja wielkanocne, wędlinę, chleb i sół).

I wreszcie jajko - trzeci element, nieodłączny atrybut Wielkanocy - oraz tajemniczy obrzęd jego święcenia i zjadania podczas wielkanocnego śniadania. Jajko to symbol jak najbardziej naturalny element życia biologicznego. Do dziś we wtorek po Wielkanocy obchodzona jest Hękawka - zwane w Krakowie i okolicach święto przemieniające się w festyn. Jego przebiegu ważną rolę grają jajka, resztki poświęconych pokarmów, wypieki domowe. Dawniej święto polegało również na tłuczeniu niezliczonej ilości jaj.

Jajko pojawia się w wielu kulturach jako malowanka, pisanka, kraszanka, skrobanka, byczek - te nazwy pochodzą od "technologii" ich przygotowania, pisanka do dziś trwa, jest obyczajem żywotnym, niemal powszechnym, powstaje w domu, na prywatny użytek. Jest eksponatem muzealnym i przedmiotem handlu, podobnie jak palemka wielkanocna. Dostać pisankę od narzeczonego - to znak szczęśliwego życia z nim po ślubie. W starożytnym Rzymie jaja malowane na czerwono poświęcano bogini urodzaju. Na Białorusi dawniej jajka wyniesione świętem na rozstajne drogi chroniły przed zimnicą. We Francji wiara, że jajko zniesione przez kurę w Wielki Piątek nigdy się nie popsuje trwa do dziś.

A więc "dajcie jaje", śmigus dyngus, niech zadość stanie się wiecznym tradycjom.

Tomasz KOWALIK

ALE JAJO!

Własnoręcznie wykonane "strusie" jajo na wielkanocnym półmisku może zaskoczyć wszystkich gości. Oszczędnym ten pomysł pewnie się nie spodoba, gdyż najchętniej chcieliby otrzymać z jednego jajka wiele, a nie z wielu jedno. Przekładającym zabawę nad oszczędność życzyć powodzenia. Najpierw trzeba z kilkunastu (kilku) żółtek zrobić jedno, a potem - zatopiwszy je w białkach - ugotować na twardo wielkie jajo. W tym celu należy przygotować własnoręcznie dwa woreczki z solidnego płótna lub lnu. Woreczek na żółtko powinien być mniejszy i bardziej kulisty, woreczek na ostateczne jajo - większy o jajowatym kształcie. Obydwa powinny mieć wielkość dopasowaną do objętości. Po ugotowaniu czeka nas jeszcze wymagający wielkiej cierpliwości problem - worka trzeba się pozbyć

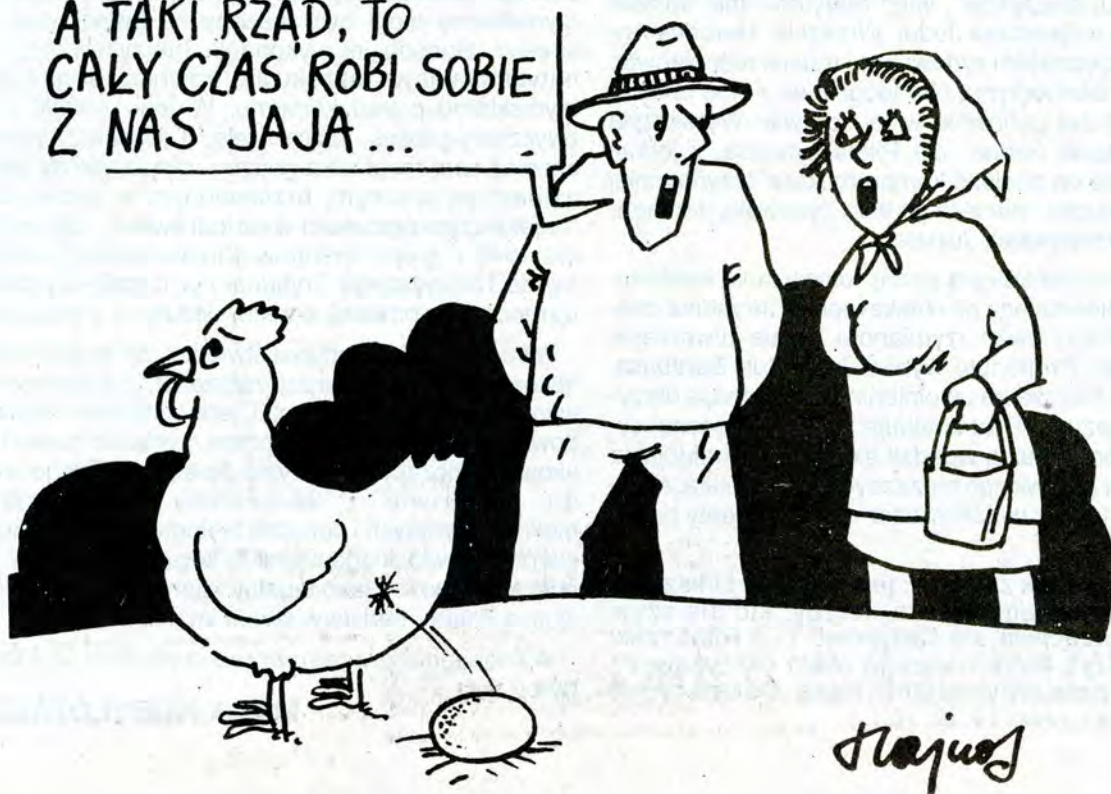
nie niszcząc dzieła. Najlepiej delikatnie go spruć lub porozcinać.

Bierzemy jaja, oddzielamy żółtka od białek, żółtka dokładnie roztłucamy i wlewamy do mniejszego worka. Dodajemy nieco octu żeby nie wyciekły przez materiał. Woreczek przytwierdzamy do mocnej nici i zanurzamy we wrzątku, gotujemy na twardo. Po wyjęciu z wody delikatnie "obieramy", po czym nawlekamy "strusie" żółtko na mocną nitkę. Do drugiego woreczka, większego, wlewamy białka (też dolewamy octu), zatapiamy w nim ugotowane żółtko, całość przytwierdzamy do trzonka drewnianej łyżki lub patyka i umieszczamy na garnku z wrzącą wodą tak, aby jajo można było ugotować bez szkody dla kształtu.

Po ugotowaniu najdelikatniej pozbywamy się woreczka i przystępu-

jemy do ubierania w skorupkę, na którą surowiec przygotowujemy od kilku dni. Nie wyrzucamy - mianowicie - skorupkę od jaj tylko je gromadzimy, suszymy w piekarniku i tłuczemy na proch, a teraz zaiewamy octem i czekamy, aż całość przybierze wygląd gęstej śmietany. Nasze superjajo smarujemy pędzelkiem tą właśnie "śmietaną" i zanurzamy w zimnej wodzie. Zabieg powtarzamy tyle razy, ile potrzeba, aby miało ono wygląd prawdziwie strusiego. Toteż masy na skorupkę przygotowujemy sporo i nie żałujemy kolejnych warstw, tym bardziej że w tej fazie możemy, regulując jej grubość, zatuszować różne mankamenty powstałe podczas trudnej pracy nad kształtem jajka. Co gorliwi mogą na zakończenie zrobić strusią pisanek, tylko ostrożnie, bo skorupka jest delikatna i łatwo ją popsuć.

A TAKI RZĄD, TO
CAŁY CZAS ROBI SOBIE
Z NAS JAJA...



ZALETY JAJ

Nie każdy wie, ile cennych dla organizmu składników zawiera jedno niepozorne jajko. Za jego kruchą skorupką kryje się białko, tłuszcze i węglowodany, witaminy A, B1, B2 i D, żelazo, fosfor i wapń. Do tego bogactwa dochodzą walory smakowe, co sprawia, że jajko zalicza się do najcenniejszych produktów spożywczych. Wartość odżywcza 100-gramowego jajka nie tylko równa się porcji mięsa. Jajka są lekkostrawne, łatwo przyswajalne przez organizm i nie tuczą.

Wyjątkowo szerokie zastosowanie kulinarne jaj sprawia, że jadamy je pod wieloma postaciami - od kaski począwszy na deserze kończąc.

Ubite na pianę białko świetnie wiąże i spulchnia potrawy. Inną ich zaletą jest zdolność emulgowania i utrwalania emulsji tłuszczowej, co wykorzystuje się przy robieniu majonezu i różnych sosów.

Najwyższe wartości mają naturalnie jajka świeże, a wiosną ich jest najwięcej i dlatego dania z nich uwzględniamy w wiosenno-letnim jadłospisie.

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ

ный журнал. 20.00. Вечеринка.

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ
Дарэзавыя прэміі 8.30. Па-...

орой программы. 12.15. Прог-

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ

негазета. 14.45. Параллели,ности. 15.45. Студия «Рост».

01.06. Концерт. 01.30. Ночной патруль.

RELAKS • ROZRYWKA • HUMOR

TAJEMNICE ZAPACHÓW

Kleopatra kusiła Antoniusza zapachem wspaniałych wonności i czym się to skończyło - wiadomo. Madame Pompadour wydawała na pachnidła krocie pieniędzy. Perfumy skomponowane specjalnie dla Brigitte Bardot miały satynowe opakowanie zdobione angielską koronką, a Marilyn Monroe zapytana w jakimś wywiadzie - w czym spł? - miała podobno odpowiedzieć: - w kilku kropkach "Chanel 5".

Źródłem rzeczy ciekawych o pachnidłach, perfumach, dobrze urodzonych, pięknych, bogatych i sławnych kobietach jest prasa i literatura klasyczna, plotka i anegdota. Jak świat światem pachnące wonności służyły także rytuałowi religijnemu i medycynie, będąc cenionym bogactwem. Trzej Królowie składając Nowonarodzonemu hołd w stajence betlejemskiej posłużyli się przecież także kadzidłem (aromatycznym żywicy dostarcza nisko rosnące drzewo zwane kadzidłowcem) oraz mirrą (otrzymywaną z różnych gatunków drzew balsamowych). Trzej Królowie przybyli ze Wschodu. To stamtąd właśnie prowadzi pachnący szlak.

Z FLORENCJI DO FRANCJI

Wenecja, Genua, Florencja... Do tych głównie miast kupcy ze Wschodu przywozili

swoje pachnidła, stąd, dokładnie z Florencji, pachnące wonności trafiły do Francji za sprawą Katarzyny Medycejskiej, która udając się na swój ślub z królem Henrykiem II zabrała nie tylko pachnidła, ale także - jakbyśmy to dziś powiedzieli - fabrykanta perfum. Mówi się, że francuskie imperium perfumeryjne tak się właśnie zaczęło.

Tak czy nie jedno jest pewne, że z dworów królewskich, magnackich zamków i pałaców perfumy trafiły pod strzechy, zdemokratyzowały się i dziś przemysł perfumierski walczy o duszę i kieszeń kogoś się da i jak się da (z okazji ósmych zaślubin pięknej Liz Taylor - "Ostatni raz chcę wyjść za mąż zanim umrę" - jej przyjaciel powiedział: Ja ją znam, ona ten ślub wykorzysta do reklamy swoich perfum). Strzały w dziesiątkę nie zdarzają się jednak ani łatwo, ani często. Stałem w dziesiątkę było na rynku europejskim "Zielone jabłko" - dziś już prawie zapomniane - ale - jak mówi dr Władysław Brud - dyrektor generalny Fabryki substancji Zapachowych Pollena - Aroma (teraz już spółka z o.o.) potwierdziło to tylko regułę o sezonowości superszlagierów.

"Green Apple" - spadająca gwiazda. Natomiast Chanel 5 jest znane, odkąd Coco Chanel sięgnęła po flakonik perfum oznakowany tym właśnie numerem, stojący po-

śród innych, ustawionych przed nią przez producenta perfum z Grasse (miasto na południu Francji słynne z przemysłu perfumeryjnego i upraw kwiatowych pachnących tu ze szczególną mocą). Do dziś "Chanel Nr 5" to jest to! Ma swoich wyznawców i swoje miejsce w Metropolitan Museum w Nowym Jorku.

CO DLA MNIE, CO DLA CIEBIE?

Blondynki wolą zapachy bardziej stonowane, brunetki wolą zapachy bardziej ostre. Podobno tak jest. A już prawie całkiem pewnie, że on kupuje dla niej perfumy mocne, o skoncentrowanym, trwałym aromacie nie bacząc na to, czy ona jest blondynką, czy brunetką. Co wtedy? Wtedy albo ona zaakceptuje jego gust, albo będzie upierać się przy swoim. Tylko po co? Przecież w tym wszystkim chodzi o to, by ona podobała się jemu.

Historia zapachów i tajemnica zapachów. Cała psychologia zapachowa.

We współczesnej perfumerii miesza się i wacha ok. 3 tys. zapachów naturalnych i syntetycznych (zdecydowanie przeważają te ostatnie, tańsze i łatwiejsze w pozyskaniu), żeby oczarować nasze nosy.

TRZEBA MIEĆ NOSA

W branży perfumierskiej nos - to perfumarz, ten, który wymyśla kompozycje zapachowe. Mówi się, że na świecie jest nie więcej jak trzydzieści wielkich nosów. To co obdarzeni talentem do zapachów, jak inni obdarzeni talentem do muzyki czy malarstwa. Ale sam talent to tylko zaledwie początek.

Zaczyna się od takich naprzykład tekstów: kandydat na perfumiarza (najczęściej są to z wykształcenia chemicy, farmaceuci i biolodzy) wacha przez kilka godzin dwadzieścia parę substancji zapachowych i na drugi dzień ma odgadnąć określoną liczbę zasztyrowanych próbek. Dobry perfumarz odróżnia kilkadziesiąt zapachów. Mówi się, że fachowcy najwyższej klasy mają czułe nosy na dwadzieścia tysięcy i więcej odcieni zapachowych.

Nosy pracują anonimowo. Nie znamy ich nazwisk. Nosy pracują na dobro firmy. My mamy znać firmę i nazwę perfum. A to już domena marketingu i reklamy. Dziś światowe firmy perfumeryjne obecnie są na naszych półkach sklepowych jak Polska duża i szeroka.

Znawcy sprawy twierdzą jednak, że eleganckie kobiety nie rozsiewają "zapachowych nut". Parę kropli perfum na wieczór. A od rana dobra woda toaletowa. Reguły gry są właśnie takie.

Ewa OSTROWSKA

WIELKANOCNE MENU

Święta wielkanocne, jak wiele świąt, zaczynają się dla pań domu przeważnie w kuchni, a kończą przy suto zastawionym stole. Ale to właśnie dzięki świętom zachowały się echa tradycyjnej staropolskiej kuchni: pachnącej szynki, chrzanu, ciwikły, serników i mazurków wielkanocnych. Co prawda dziś nie mamy problemów z kupieniem niezbędnych produktów do przygotowania świątecznych przysmaków, ale są one często nie na naszą kieszeń.

Dlatego też najlepiej będzie, zgodnie ze zwyczajem naszych prababek, jeśli każdy przygotuje na świąteczny stół to co umie najlepiej, co mu się zawsze udaje i czym chce zadziwić rodzinę i najmielszych gości.

Jeśli jednak chcemy być w zgodzie z tradycją - przygotujmy choć jedno danie, które będzie inne niż zawsze. W ustaleniu świątecznego menu pomóc mogą podane dzisiaj przepisy.

ŻUR

25 dag białej kielbasy, duża cebula, kilka suszonych grzybów, 2 - 3 ziarenka pieprzu i ziela angielskiego, mały liść laurowy, 0,5 l żuru.

Podstawą przygotowania żuru jest zakwas. Robi go się kilka dni wcześniej. Do kamiennego garnka wsypać ok. 1kg mąki razowej żytniej, pyłkowej lub owsianej, wymieszać z niewielką ilością przegotowanej wody (cieplej), dodać drobno posiekany czosnek, wyrobić na papkę, rozcieńczyć wodą do 4 litrów. Garnek obwiązać czystą szmatką i pozostawić w ciepłym miejscu na 4 - 6 dni. Im zakwas stoi dłużej, tym jest kwaśniejszy.

Do jednego litra zimnej wody wrzucić białą kielbasę i gotować na małym ogniu ok. 25 minut. Jednocześnie dodać na tłuszczu przesmażoną cebulę, namoczone grzyby oraz przyprawę.

Zimny wywar przeceźnić przez dno zdejmując tłuszcz, dodać żur, pokrojoną w krążki kielbasę, zagałować, przyprawić do smaku dodając łyżkę chrzanu. Żurek podaje się z jajkiem ugotowanym na twardo i pokrajaną w paski szynką.

SAŁATKA WIELKANOCNA

30 dag ugotowanej, chudej szynki, 30 dag ugotowanego selera. Sos: 3 ugotowane na twardo żółtka, 1/2 szklanki oleju, sól, pieprz i 1 łyżeczka ostrej musztardy.

Szynkę i seler pokroić w wąskie słupki i skropić łyżką soku cytrynowego. Przygotować sos: żółtka przetrzeć przez sito, a następnie utrzeć na krem z połową szklanki oleju. Dodać do smaku sól, pieprz i musztardę. Zalać sosem szynkę i seler.

WIOSENNY PÓLMISEK

2 główki sałaty, 2 pęczki rzodkiewki, 20 dag ogórka, pęczek cebulki dymki, 2 cykorie.

Środkowe liście sałaty umyć, osączyć z wody i ułożyć w środku półmiska. Wokół sałaty ułożyć rzodkiewki z przyciętymi ogonkami i oddzielnymi zewnętrznymi liśćmi oraz oparte jeden o drugi krążki ogórka. Do liści cykorii drobno pokroić szczypiorek lub dymek. Białe zielone tódeczki cykorii ze szczypiorkiem ułożyć wokół półmiska. Oddzielnie w małej karafce podać oliwę i sok cytrynowy.

PRZYSŁOWIA POLSKIE

• Kogo się wszyscy boją, ten się niczego obawiać nie powinien.

• Bagnetami można wojować, ale na bagnetach nie można usiedzieć.

• Bajka jest stara prawda.
• Nie wszystko bajka, co ludzie bają.
• Z bajki śmiech, z prawdy gniew.

• Był bal, aż psy deski lizały.
• Dzisiaj bal, jutro żale.
• U każdego bałamuta głowa zwykle bywa kuta.

• Kiedy będziesz na bankiecie, język wiele niech nie plecie.

• Baran do barana, a baran mu: proszym pana.

• Na postawie baranek, ale wilk na myśli.

• Co bite, to lepsze.
• Bity się kija boi.

• Gdzie się dwóch pobije, tam trzeci korzysta.

• Nie ten mądry, kto bije, tylko ten, co zuje.

• Bieda zawsze za nędznymi chodzi, kto ma ręce zdrowe, tego nie ogłodzi.

• Biedność na wieczność, bogactwo na czas.

• Choć bieda bije nie trać fantazję.

• Cudza przygoda, ludziom śmiech.

• Gdy bieda tłoczy, przyjaciel odskoczy.

• Jedną biedę druga pędzi, ale trzecia szyję kręci.

• Każdej biedzie koniec przyjdzie.

• Kiedy bieda - do siasiada; dobrze idzie - sąsiad przyjdzie.

• Kto biedy nie zazna, ten szczęścia nie umie ocenić.

• Kto sam doznał biedy, ten innych biedę zrozumie.

MIASTA POLSKI



Łądek Zdrój.

Fot. Stefan ARCZYŃSKI

ZEWRZEĆ SZEREGI!

Gdy wóz historii przerzuca biegi,
Słyszysz się zwykle podniosły ton:
proletariusze, zewrzeć szeregi,
Niechaj nam żyje nasz zdrowy trzon!

Inteligenci to malkontenci,
Ichne elity to są bandyty!
Profesorowie mają złe w głowie,
Każdy doktorek ma w mózgu wodę,

Każdy magister gardzi narodem,
Każdy inżynier - głupi jak but.
- Nie to, co, panie, nasz prosty LUD!

Bo LUD to kraju mądrość
zbiorowa,

On który perły ducha
przechował,
Pozostał dotąd jak kryształ
czysty,
Taki słowiański, swojski,
ojczysty,
Krzepki, serdeczny, gościnny,
karny,

Robotny, wierny, twardy, ofiarny,
A wolność kocha jak własne
życie,
Za co mu wieczna chwała, a jużci!

Módlmy się tylko, bracia w
korycie,

Aby lizusom dał się podpuścić.
Władysław WRÓBLEWSKI

NA WESOŁO

- Czy pani mąż ma piżamę?
- pyta pielęgniarzka w izbie przy-
jęć.

- Nie wiem, jak się jego choro-
ba nazywa, ale ma straszne bó-
le żołądka.

• • •

Nerwowość pana żony nie
jest groźna. Może z nią żyć na-
wet sto lat.

- A ja? - pyta mąż.

• • •

Czy twój narzeczony wie, ile
masz lat? - pyta koleżanka.

- Częściowo tak...

"Głos znad Niemna"
Wydawca: Związek
Polaków na Białorusi

Redaktor naczelny
Eugeniusz SKROBOCKI

Adres redakcji:
230005 Grodno
ul. Dzierżyńskiego 32
tel. 44-94-57.44-63-75

Druk: Zakłady Graficzne
Grodno, ul. Polna 1
Zamówienie nr 1233
Naład 9543

Łygodnik:
indeks 63863 Nr rej. 8
Cena 100 rb.
Objętość pisma - 2 drukowane arkusze

Cena prenumeraty:

II kw. 1994 r. 1620 rb.,

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbieżne z poglądami redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedzenia, listownego kontaktowania się z autorami.